



Antoni Słonimski napisał w jednej z recenzji: „Teatr musi być związany z życiem, musi być wyrazicielem prądów nurtujących społeczeństwo albo też

musi być świątynią odosobnioną i wyniosłą. Toteż widzimy tylko dwa rodzaje sztuk, które mogą wytrzymać dzisiejszy kryzys zubożenia”. Według wielkiego poety, przenikliwego felietonisty i najostrzejszego krytyka teatralnego międzywojnia, te dwa rodzaje to albo „sztuki porywające nerwem” i ładunkiem idei, albo „wielka poezja - i to poezja żywa, nie wymagająca komentarzy”. Tekst ukazał się 88 lat temu w „Wiadomościach Literackich”. Mnie wydaje się jednak szalenie aktualny. Mamy dziś do czynienia właśnie z głębokim „kryzysem zubożenia”, pogłębianym przez idiotyczne portale, telewizję i gazety oraz działaczy mieniących się nie wiadomo dlaczego politykami i politykę nam obrzydzących.

Jesteśmy coraz bogatsi. Ale czy coraz mądrzejsi? Zainteresowani zmianami świata? Wątpię.

Może jednak i Słonimski się nie znał (Witkacy protestował przeciw pisaniu przezeń recenzji, jako że Słonimski nie był krytykiem „dyplomowanym”), i ja też przesadzam? Nie wiem. Odpowiedzi będę szukał w CKM-ie przez najbliższe cztery doby. Szarpacie nasze nerwy! Kurtyna w górę!

Jędrzej Słodkowski

PROGRAM KURTYNA 11.04.2013

10.00 - Happening teatralny i oficjalne otwarcie Konfrontacji z udziałem zaproszonych gości

11.00-11.30 - Teatr Pigwa – ZSP Nr 19, Łódź, spektakl „Ogon jaszczurki”

12.00-12.30 - Teatr Trzcina – Stowarzyszenie Inicjatyw Kulturalnych „Trzcina”, Tomaszów Mazowiecki, spektakl „O miłości i szaleństwie”

13.00-13.30 - Grupa Teatralna Ekstrakt – Gminny OKiT, Sokolniki, spektakl „I tylko widzę ich twarze”

14.00-14.20 - Grupa Okapi – Centrum Kultury Młodych, Łódź, spektakl „To tylko sen?” - miniatura sceniczna

15.00-16.00 - przerwa

16.00-16.30 - Pracownia Teatrick – Zespół Placówek Wychowania Pozaszkolnego, Tomaszów Mazowiecki, spektakl „Zbrodnia i dziara”

17.00-17.20 - Angelika Chałubek – IV LO, Piotrków Trybunalski, monodram „Fade out”

17.50-18.20 - Teatr Antidotum – Piotrków Trybunalski, spektakl „Mysza”

KURTYNA



Akademia
Humanistyczna
Ekonomiczna
w Łodzi

Centrum Kultury Młodych



W NUMERZE

Sztuka słodka i głupia jak życie

...pop art, czyli cola, zupa i Marilyn Monroe
s. 2

Kurczę, dobry spektakl!

...rozmowa o tym, jak zostać triumfatorką Konfrontacji
s. 3

Czekamy na wybuch

...wszystko, co chciałbyście wiedzieć o Konfrontacjach, ale nie wiecie, kogo zapytać
s. 4

Teatralna wiosna w CKM

...o bardzo intensywnym dotykaniu teatru
s. 5

„Gilgamesz” już w sobotę

...wyjątkowy koncert-spektakl, który w CKM będzie miał absolutną premierę
s. 5

Czekamy na aktywnych widzów

...a na widzów czekają nagrody
s. 5

Przedstawiamy jurorów

...sprawdźcie, kto was będzie lajał i chwalił
s. 6

Wojtek i jego dwóch sobowtórów

...wspominamy zmarłego w listopadzie opiekuńczego ducha „Kurtyny”
s. 7

Wspomnienia mamuta

...nie wiesz, jakie studia wybrać?
Po 17 latach
s. 8

Czas na wybór

...nie wiesz, jakie studia wybrać?
Podpowiadamy
s. 8

oraz specjalna wkładka (beźmięsa)

...a w niej przedstawiamy historię pewnego walecznego dziennikarza oraz sylwetki tych, bez których Konfrontacji by nie było

Artyści uprawiający pop art kopiowali rzeczywistość, nadając banałowi nowe, niezwykle znaczenia. Głosili, że wszystko jest sztuką i każdy może być artystą. Więcej o kierunku, który posłużył za bazę graficznej oprawy tegorocznych Konfrontacji, w szkicu Aleksandry Michalskiej.

SZTUKA SŁODKA

Pop art wypełnił lukę między sztuką a życiem, zwracając się ku rzeczywistości wielkomięskiej i środowisku kształtującym myślenie ówczesnego odbiorcy sztuki. Był „śmietnikiem” form i znaczeń, łączył w sobie różne techniki i tematy. Lekceważył tradycję rzemiosła. Przyglądał się bacznie mediom. Przedstawiał to co masowe, wszechobecne. Bawił się poglądem, że sztuka to coś poważnego. Brał na warsztat to, co przyziemne, codzienne, albo co uchodziło za niegodne artysty.

Reklama, technika, seryjność

Lata 50. XX wieku. Londyn. Wokół Lawrence’a Alloweya, krytyka sztuki i kuratora, skupiła się grupa malarzy, architektów, rzeźbiarzy, którzy buntowali się wobec zastanej rzeczywistości. Ich zjednoczenie w 1952 roku dało początek Independent Group, ugrupowaniu, które wykorzystując konsumpcjonizm i kulturę masową, stworzyło nowy kierunek w sztuce: pop art. Czerpał on zarówno z surrealizmu i naturalizmu, bliski był dadaizmowi, charakteryzował go eklektyzm – był swoistą mieszaniną gatunków sztuki, polegającą na tworzeniu kompozycji z przedmiotów codziennego użytku. Nowopowstały styl dawał artyście wielką swobodę. Jednym z najznakomitszych dzieł początku pop artu jest kolaż Richarda Hamiltona „Just What Is It That Makes Today’s Homes So Different, So Appealing?” (powyżej), uznawany za wzór postaw estetycznych tego kierunku. W kolażu odnajdziemy zainteresowanie techniką, reklamą, odwołania do seksu, upodobanie do wykorzystywania stereotypów, widowiskowości i komiksów. Sam twórca mówił o swojej działalności, że „to sztuka popularna, efemeryczna, konsumpcyjna, tania, produkowana seryjnie, młoda, duchowa, seksowna, urzekająca i poplatna”.

Na początku lat 60. pop art zaznaczył się w Stanach Zjednoczonych jako zjawisko kulturowe. Amerykańscy artyści zafascynowani pop artem nie byli już tak krytyczni i zaangażowani politycznie, koncentrowali się na codzienności, środkach masowego przekazu oraz możliwościach produkcji seryjnej. Ukazywali



zastaną rzeczywistość, nie atakując jej i nie krytykując. Ich sztuka określana była terminami Neo-Dada, OK Art, Pop Culture. Stało na pop arcie. Znaczącymi artystami nowego stylu za oceanem byli: James Rosenquist, John Cage, Roy Lichtenstein, Claes Oldenburg oraz dwóch neodadaistów - Jasper Johns oraz Robert Rauschenberg. Johns malował wielkoformatowe cykle flag, tarcz czy numerów, zaś Rauschenberg realizował kolaże oraz tzw. combine paintings - dzieła łączące malarstwo z gotowymi przedmiotami, takimi jak gazety, szyldy czy fotografie.

Sztuka, czyli produkt

Jednak to nie oni stają się legendami jeszcze za życia, ale ich kolega po fachu urodzony w biednej rodzinie rusińskich emigrantów ze Słowacji – Andy Warhol. Dziś już na sam dźwięk tego nazwiska widzimy oczyma wyobraźni puszkę zupy Campbell’s, butelkę Coca-Coli czy też jaskrawy wizerunek Marylin Monroe. W jego pracach pojawia się tania żywność z supermarketów, reklamy, postaci z ekr-

nów telewizyjnych.

Dla Warhola sztuka jest niczym innym jak produktem, artysta zaś staje się „maszyną do robienia obrazów”. Według niego każdy może powielić pracę artysty tak samo dobrze jak on sam.

Niespełniony w „seryjnej” twórczości Warhol wciąż szuka innych środków wyrazu. Z czasem zabiera się za kręcenie filmów. Pierwszym jest trwający kilka godzin „Sleep”. Pierwszy sukces wśród publiczności przyniósł mu film „The Chelsea Girls”. W 1963 roku zakłada w Nowym Jorku Factory – miejsce twórczości oraz wszelkiego rodzaju spotkań towarzyskich. Na wystawnych przyjęciach, na których nie brakuje narkotyków, pojawiają się największe ówczesne gwiazdy: Jane Fonda, Tennessee Williams, Allen Ginsberg czy muzycy The Rolling Stones. Po kilku latach Warhol wraca do malarstwa. Obok sławnych ludzi - Micka Jaggera, Trumana Capote czy Karoliny, księżnej Monako, portretuje zwykłych ludzi, szarych mieszkańców tętniącego życiem miasta. Uważany za „papieża pop artu”, podziwiany i zniechęcony, Warhol jak nikt inny potrafił sprawić, że to, co pospolite i zwyczajne, zyskało „nowy wymiar”.

Sztuka, czyli produkt

Pop art w Polsce zaistnieć nie mógł z przyczyn fundamentalnych: mieszkańcy PRL-u nie mieli zbyt częstej okazji, by raczyć się coca-colą, o zupie Campbell’s nie wspominając. Problem konsumpcjonizmu nie istniał, bo nie było co konsumować.

Pop art zwrócił jednak uwagę polskich artystów na nowy sposób wykorzystania przedmiotów „pospolitych”. Do wybitnych przedstawicieli tego nurtu w kraju możemy zaliczyć Benona Liberskiego, Jerzego Krawczyka, oraz plakacistów - Romana Cieślewicza, czy Jana Młodożeńca. Za polską odmianę pop artu uważa się sztukę w latach 70. tworzoną przez grupę Neo Neo pod wodzą Jana Dobkowskiego i Jerzego Zielińskiego. „Chcemy (MY!) malować wszystko (...). Nie mamy czasu. Wiek XX się kończy. (...) Prowokować rzeczywistość to znaczy stwarzać ją - i to w każdej chwili, w każdym momencie, ryzykując sobą” - pisali w manifestie reprezentanci grupy.

Aleksandra Michalska



i głupia jak życie

Fragment manifestu Claesa Oldenburga:

Jestem za sztuką, która rozwija się, nie wiedząc, że w ogóle jest sztuką; sztuką, która ma szansę, aby zaczynać od zera. Jestem za sztuką, która się uwikłała w kram codzienności i mimo to pnie się ku górze. Jestem za sztuką, która naśladuje to, co ludzkie, która jest komiczna, gdy trzeba, lub gwałtowna, ale zawsze jest czymś, co jest nieodzowne. Jestem za sztuką, (...) która jest ciężka i tępa, i niezadarna, i słodka, i głupia jak samo życie”.

Kurczę, dobry spektakl!

- Klucz do sukcesu? Praca, konsekwencja w postępowaniu, dyscyplina i mnóstwo spotkań z różnymi ludźmi. Pytam, pytam, pytam - tłumaczy Aneta Ćwieluch, największa triumfatorka ubiegłorocznych, jubileuszowych Konfrontacji.

XXX Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych miały oprawę godną edycji jubileuszowej. Motywem przewodnim była gala wręczenia Oskarów. Nie zabrakło czerwonego dywanu, ogromnych statuetek i celebrytów. Jak przystało na okrągłą rocznicę, w ławach jury zasiadły sławy: Wiktor Zborowski i Gabriela Muskała. Uroczyny świętowaliśmy w rytm muzyki gości specjalnych: zespołu Blue Cafe oraz piosenkarki Izy Lach.

Na scenie oglądaliśmy spektakle pełne emocji, wzruszeń, szczerości, a nawet grozy. Z widowni sypały się wiwaty, oklaski, gromkie brawa i salwy śmiechu, „ochy” i „achy”. Uczestnicy otrzymali bezcenną szansę sprawdzenia umiejętności, uczenia się od siebie nawzajem oraz szkolenia warsztatu dzięki cennym radom i wskazówkom udzielonym przez profesjonalne jury.

Jurorzy odnotowali wysoki poziom artystyczny oraz docenili ważny przekaz myślowy zawarty w spektaklach. Obrady były burzliwe, nagród i wyróżnień rozdano sporo. Zwyciężyły dwa zespoły: Trupa Teatralna z XIII LO w Łodzi („Nieogolony rycerz”) i Studio Animacji Kultury „Szafa” (na zdjęciu) ze Zgorzelca („Chamowo”). Jedno z wyróżnień otrzymał teatr „Dziewiątka” z Lubania. Instruktorką zespołów ze Zgorzelca i Lubania jest Aneta Ćwieluch, która otrzymała tytuł najlepszego opiekuna artystycznego XXX Konfrontacji.

Izabela Porębska: Podczas ubiegłorocznych Konfrontacji „Szafa” szturmem zdobyła sympatię i uznanie zarówno jury, jak i publiczności. Spodziewaliśmy się tak entuzjastycznego przyjęcia?

Aneta Ćwieluch: Ciężko pracujemy cały rok, aby w Łodzi zagrać dobrze. Nigdy nie nastawiamy się na zwycięstwo, chcemy, żeby widz nie nudził się na naszych spektaklach. Trochę to ryzykowne, bo bardziej na scenie inspiruje nas dobra literatura niż ulica. Prawda jest najważniejsza, a wtedy widz jest nasz.

Czym dla was była wygrana w Łodzi?

- To bardzo duży prestiż. Poziom jest wysoki, widz wymagający. Dla nas to zwycięstwo jest spełnieniem marzeń, jesteśmy grupą z małego miasteczka, a tu, proszę, wygrywamy w Łodzi.

Wygrana „Szafy”, wyróżnienie „Dziewiątki”, tytuł najlepszego opiekuna artystycznego. Jaki jest dla pani klucz do sukcesu?

- Praca, konsekwencja w postępowaniu, dyscyplina i mnóstwo spotkań z różnymi ludźmi, z różnych dziedzin. Pytam, pytam, pytam.

Nie miała pani łatwych początków w pracy instruktora teatralnego. Czy to prawda, że osiągnięcia, m.in. na Konfrontacjach, pozwoliły pani na rozwój kariery?

- Czy instruktor może zrobić karierę w ruchu amatorskim? Ja jej nie robię. W małych miastach



foto: Aneta Ćwieluch

nie docenia się tego, zawodowo nic się u mnie nie zmieniło. Na pewno na różnych festiwalach moje nazwisko nie jest dziś obce i to jest miłe. Troszkę ciągnie mnie do większego miasta, gdzie można korzystać z pomocy muzyka, akustyka, choreografa czy scenografa. Bo ciężko jest samej czasami to ogarnąć.

Co daje pani praca z młodymi ludźmi? Jak dziś ich porwać?

- Praca z młodzieżą to część mnie. Młodzi to wrażliwcy i do każdego trzeba podchodzić indywidualnie. Nie wiem, jak porwać młodzież. Ważne są jasne reguły, konsekwencja i granice, których nie powinno się przekraczać.

Jak długo formowała pani składy „Szafy” i „Dziewiątki”?

- Składy co roku są inne, bo młodzi idą w świat, a ja zostaję. Tęsknią za nimi, choć wciąż utrzymujemy kontakt.

Jak wyglądają wasze przygotowania? Dużo pracujecie?

- Spotykamy się w piątki, próbujemy od godz. 15 do bólu, każda grupa co drugi tydzień. Przed premierami pracujemy w soboty.

Czym zaskoczycie nas tej wiosny?

- „Dziewiątka” przyjeżdża z Witkacym. „Szafa” zaprezentuje poezję w 28 osób na scenie.

Czy odczuwacie presję oczekiwań, jakie mogą mieć wobec was jurorzy?

- Tak, dlatego po Białoszewskim wzięliśmy się za Witkacego. Bardzo rzetelnie się do niego przygotowywaliśmy, przecież to czysta forma.

Prowadzi pani dwa teatry. Wyczuwa się między nimi rywalizację?

- Nigdy. Pomagają sobie, podpowiadają - to jest cudne. W końcu jest ich teraz 35, a było dziewięciu.

Jaką rolę odgrywa teatr w czasach, gdy liczy się to, co w iPadzie?

- Dla mnie i mojej rodziny, oraz młodych współpracowników teatr odgrywa oczywiście dużą rolę. W małych miastach ludzie chętniej jednak chodzą na kabarety. Oprócz obu teatrów młodzieżowych prowadzi też grupę dorosłych, oni dają nadzieję na zainteresowanie teatrem starszej publiczności. W zeszłym roku wygraliśmy Trybunę Teatru w Piotrkowie.

Czy odczuwa pani jakieś obawy w związku z pracą?

- Jedną: czy starczy mi sił? Wkładam w to bardzo dużo energii. Jeśli chodzi o Konfrontacje, to na spotkanie z ludźmi z CKM-u, z innymi grupami czekamy cały rok. Obawy? Nie, chcemy sprostać oczekiwaniom. Chcielibyśmy usłyszeć: „kurczę, to dobry spektakl!”.



foto: archiwum CKM

Rozmawiała Izabela Porębska

CZEKAMY NA WYBUCH

- Konfrontacje stały się wydarzeniem prestiżowym. W tym roku podczas eliminacji zgłosiła się do nas rekordowa liczba teatrów. Musieliśmy wybrać tylko 18 - mówią Monika Tabowska i Agata Papierkowska z Działu Upowszechniania Kultury Centrum Kultury Młodych. To one od lat pracują na sukces Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych.

Donata Piech: Jak wyglądały początki Konfrontacji w Centrum Kultury Młodych?

Monika Tabowska (na zdjęciu po prawej): Inicjatorami tych spotkań artystycznych były Łódzki Dom Kultury i Kuratorium Oświaty. Jednak po kilku edycjach pani dyrektor Krystynie Weintritt zaproponowano przejęcie tego wydarzenia.

Przeglądy organizowane są w CKM od 1994 roku. Dopiero na Lokatorskiej, nazwa i cel spotkań wykrystalizowały się w postaci Konfrontacji Teatralnych. Warto też wspomnieć, że jednymi z ważniejszych postaci, które wspierają nas w tym przedsięwzięciu są: Marian Glinkowski, Jadwiga Sądzińska i Kalina Jerzykowska, którzy są nie tylko jurorami, ale i współtwórcami koncepcji i formuły tego festiwalu.

Agata Papierkowska: Trzeba też dodać, że wcześniejsze edycje miały charakter regionalny, następnie wojewódzki, a od sześciu lat mają zasięg ogólnopolski. Pod naszymi skrzydłami Konfrontacje rozrosły się artystycznie i terytorialnie.

Przed nami 31. edycja Konfrontacji. Co zmieniło się na przestrzeni ostatnich lat?

A.P.: Przede wszystkim poziom, który jest wyższy niż jeszcze kilka lat temu. Na pewno wynika to z większej świadomości instruktorów teatralnych i nauczycieli, którzy zdobywają wiedzę i podnoszą kwalifikacje w tej dziedzinie. Niestety, wciąż jest niewiele nauczycieli, którzy zajmują się prowadzeniem i tworzeniem teatru w szkołach. Najczęściej teatrami opiekują się instruktorzy działający w ośrodkach kultury, a ich doświadczenie pozwala, aby te spektakle miały coraz wyższy poziom. Zmieniła się również tematyka spektakli. Kiedyś była oparta głównie na literaturze klasycznej z bogatą scenografią. Czasami forma przerastała treść tych spektakli. W tej chwili zauważamy, że scenografia jest bardzo oszczędna, ważniejsza stała się technika, gra światła, dźwiękiem, a scenariusz i pomysły coraz częściej są autorskie lub oparte na literaturze współczesnej.

M.T.: Zmienił się repertuar, ale i renoma, jaką cieszą się Konfrontacje. To wydarzenie prestiżowe. Najlepiej o tym świadczy fakt, że w tym roku podczas eliminacji do finału zgłosiła się rekordowa liczba teatrów - 30. Byliśmy zmuszeni wybrać spośród nich 18.

A co z udziałem teatrów z naszego miasta?

M.T.: Bardzo ubolewamy, iż w tym roku Łódź będą reprezentować tylko dwa teatry. Mamy nadzieję, że ta sytuacja się zmieni i w przyszłym roku łódzkich

teatrów będzie więcej.

Jakie kryteria były brane pod uwagę podczas eliminacji?

M.T.: Nie ma ich wiele. Na pewno wiek uczestników, udział w przeglądzie może brać młodzież licealna. Może kiedyś zorganizujemy Konfrontacje z kategoriami wiekowymi, co pozwoli włączyć

osób obejrzało propozycje teatralne młodzieży. Stąd też pomyśl na konkurs dla najaktywniejszego widza, który w tym roku chcemy jeszcze bardziej wypromować.

Oceniać grupy artystyczne będzie starannie dobrane jury. Kto znajdzie się w nim w tym roku?

A.P.: Trzon stanowią jak co roku: Marian Glinkowski - przewodniczący jury, Kalina Jerzykowska i Krystyna Weintritt - dyrektor CKM. Gośćmi specjalnymi będą Bronisław Wrocławski i Mariusz Jakus, aktorzy Teatru Jaracza oraz Wojciech Walasik.

M.T.: Zawsze staramy się, żeby w jury znalazły się osoby o odmiennym podejściu do teatru. Głównie są to animatorzy kultury, eksperci piszący o teatrze, reżyserzy. Zwracamy uwagę, aby goście zapraszani do oceny grup teatralnych byli praktykami, którzy potrafią dawać młodym ludziom cenne i konkretne wskazówki.

Dodatkową motywacją dla grup teatralnych biorących udział w festiwalu są nagrody. Co CKM przygotował dla zwycięzców w tym roku?

A.P.: Pula nagród wynosi 6 tys. zł. Główna nagroda przypadnie dla najlepszego teatru wybranego przez jury. Dodatkowo komisja może wyróżnić aktora czy reżysera danego spektaklu i wręczyć nagrody rzeczowe m.in. kostiumy teatralne, rekwizyty czy piękne lalki z teatrów Pinokio i Arlekin.

M.T.: Nagrodą niematerialną, ale bardzo cenioną przez młodzież, jest prezentacja nagrodzonych teatrów na profesjonalnej scenie podczas wieczoru laureatów. Uroczyste podsumowanie Konfrontacji w tym roku odbędzie się 30 kwietnia w Teatrze Studyjnym - tam zwycięska grupa będzie mogła się sprawdzić na profesjonalnej scenie.

Co daje paniom największą satysfakcję z pracy?

A.P.: Wiele czerpię z entuzjazmu, który towarzyszy młodym ludziom i ich przeżyciom. W nieprawdopodobny sposób mnie doładowują i napawają optymizmem.

M.T.: Dla mnie największym walorem tej pracy jest możliwość realizacji własnych pomysłów. Tu można wykazać się kreatywnością i do każdego projektu dorzucić swoją cegiełkę. Drugą rzeczą jest możliwość spotykania niesamowitych ludzi, zarówno znanych postaci artystycznych, ale nie tylko, również tych, którzy na co dzień zajmują się pracą z młodzieżą, animacją i edukacją kulturalną.

Co panie czują podczas tych czterech dni Konfrontacji? Emocje chwilami sięgają zenitu...

A.P.: Uwielbiam tę atmosferę, spory, niepewności, dyskusje młodych ludzi, nerwową atmosferę, która panuje za kulisami.

M.T.: Ja najbardziej czekam na kulminacyjny moment - niesamowity wybuch radości przy ogłoszeniu werdyktu.

Czego życzyć paniom na tegoroczne Konfrontacje?

M.T.: Ładnej pogody (śmiech). Na pewno życzymy sobie, żeby młodzież nas zaskoczyła i by doświadczenia, które tutaj zdobędą były dla nich ważne i wpłynęły na ich rozwój artystyczny i życiowy. I by CKM było przez nich miejscem chętnie odwiedzanym również po zakończeniu festiwalu.



się np. studentom?

A.P.: Kolejnym ważnym kryterium jest czas trwania spektaklu, który nie może przekraczać 30 minut. A reszta zależy już od poziomu artystycznego, komunikatu, który młodzież chce przekazać, kreatywności i zaangażowania uczestników

Jakich form wypowiedzi teatralnej możemy spodziewać się w tym roku?

M.T.: Na pewno coraz więcej teatrów sięga po formę ruchu, mimo iż jest ona trudna, wymaga dużej precyzji i długiego czasu przygotowań. Obserwujemy, że uczestnicy rezygnują z przerysowanych strojów, charakterystyki i scenografii. Gest czy słowo zostaje zminimalizowane, a wiele przedmiotów ma walor umowny. Wiele teatrów decyduje się na projekty bliskie performance'owi i chętnie nawiązują interakcję z publicznością. Od kilku lat młodzież wykorzystuje multimedia, które są wszechobecne w dzisiejszych czasach.

Chyba dobrym pomysłem jest zaangażowanie publiczności, która również będzie mogła aktywnie uczestniczyć w Przeglądzie Teatralnym?

M.T.: Oczywiście. Ponieważ naszym celem jest edukacja teatralna, nie tylko uczestników, ale i widzów, zależy nam na tym, aby jak największej

Rozmawiała Donata Piech



Teatralna wiosna w CKM

W ramach ogólnopolskiego projektu „Dotknij Teatru” w połowie marca w Centrum Kultury Młodych miał miejsce przegląd teatralny, który dostarczył wielu emocji dzieciom, młodzieży oraz dorosłym. Główną atrakcją była wizyta Teatru Węgajty

Założeniem inicjatywy „Dotknij Teatru” jest „wejście teatru w przestrzeń miasta”. W jego ramach w całej Polsce (choć warto wspomnieć, że projekt narodził się w Łodzi) realizowane są: projekcje, warsztaty, spektakle czy konferencje. W CKM teatru dotykano między 14 a 16 marca.

Pierwszego dnia przeglądu teatralnego miały miejsce warsztaty dla dzieci ze świetlicy socjoterapeutycznej Pracowni Alternatywnego Wychowania. Najmłodszy byli pod ogromnym wrażeniem i z wielką ekscytacją brali udział w warsztatach teatralnych.

Tego samego dnia odbyły się również zajęcia skierowane do młodzieży i dorosłych. Projekt miał charakter otwarty, polegał na wprowadzeniu uczestników

w język i estetykę opartą na pierwotnych założeniach teatru wzbogaconych o formy eksperymentalne. Jednym z założeń warsztatów było pogłębianie świadomości ciała, zdobywanie umiejętności ekspresji w oparciu o taniec, mimikę i improwizację.

Drugiego dnia uczestnicy warsztatów i aktorzy alternatywnego Teatru Węgajty, wykorzystującego pierwotne formy, wzięli udział w happeningu będącym efektem warsztatów teatralnych. Występy i pokazy artyści poświęcili Ziemi i katastrofie ekologicznej.

A dziś pierwszy dzień Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych. Ogłoszenie wyników w niedzielne przedpołudnie nie kończy teatralnej wiosny w CKM. Jej uwieńczeniem będzie wieczór laureatów, który zaplanowano na 30. kwietnia w Teatrze Studyjnym. Spotkanie będzie okazją do podsumowania wcześniejszych przeglądów i występów teatralnych. Dodatkowo zobaczymy podczas niego wystawę fotografii powstałych podczas czterech dni Konfrontacji. Wstęp wolny, wszyscy goście mile widziani.

Donata Piech

Prapremiera już w sobotę! GILGAMESZ



Przenieście się w antyczny świat pieśni w języku akademickim, oczami wyobraźni odkryjcie tajemniczą kulturę starożytnego Sumeru. Artyści z teatru Chorea intensywnie przygotowują się (co widać na zdjęciu powyżej) do sobotniej prapremiery niezwykle koncertu.

„Gilgamesz” - koncert na chór, trio jazzowe i kwartet smyczkowy - to kolejne przedsięwzięcie łódzkiego teatru alternatywnego na pograniczu antycznego dramatu, chóralistyki i muzyki klasycznej. Tomasz Krzyżanowski, artyści Chorei, znakomici muzycy jazzowi i klasyczni, zaprezentują oryginalną adaptację muzyczną jednego z najstarszych poematów epickich. Oryginalne partie wokalne oparte będą na tekście zapisanym pismem klinowym na kamiennych tablicach z II tys. p.n.e.

Uczestnicy Konfrontacji będą mieli okazję zobaczyć „Gilgamesza” jako pierwsi - już w sobotę o godz. 20. Oficjalną premierę zaplanowano bowiem dopiero dzień później w Filharmonii Łódzkiej.

aj, yes

*Czekamy na
aktywnych
widzów*

Konfrontacje to nie tylko świetna zabawa i inspirujące przedstawienia, ale także, co tu kryć, rywalizacja. Ale nagrody czekają nie tylko dla artystów.

Jak co roku organizatorzy pamiętają o wiernych widzach i również dla nich przygotowali konkurs. Spośród bywalców Konfrontacji zostanie wyłoniony najbardziej aktywny widz.

Zasady gry są proste: przed każdym konkursowym spektaklem widzowie otrzymają kupony, które po obejrzeniu przedstawienia i wpisaniu swojego imienia i nazwiska, należy wrzucić do jednej z dwóch specjalnie do tego celu przygotowanych skrzynek. Wygrywa osoba, która obejrzy największą ilość spektakli - jej nazwisko pojawi się na największej ilości konkursowych kuponów.

Wyniki zostaną ogłoszone wraz z werdyktem jury w niedzielę. Uwaga! Po każdym spektaklu można wrzucić do skrzynki tylko jeden kupon. Dla zwycięzcy organizatorzy przygotowali drobne upominki rzeczowe.

Magdalena Tomczak

Marian
GLINKOWSKI



Reżyser teatralny, propagator sztuki alternatywnej, dyrektor artystyczny Łódzkich Spotkań Teatralnych, kierownik Łódzkiego Domu Kultury w latach 1992-2009, animator i pomysłodawca Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich „ŁÓPTA”. Członek jury

na wielu festiwalach teatrów alternatywnych. Od 1972 kierownik artystyczny zgierskiego teatru Orfa. Wyreżyserował ponad 100 spektakli, koncertów i zdarzeń plenerowych. Zdobywał nagrody na festiwalach teatralnych m.in. w Łodzi, Krakowie, Gliwicach za reżyserię, scenariusz oraz najlepsze przedstawienie. Ponadto m.in. trzykrotnie laureat nagrody Ministra Kultury i Sztuki, dwukrotnie laureat nagrody Ministra Edukacji Narodowej, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, medalem Komisji Edukacji Narodowej i odznaką Zasłużony dla Miasta Łodzi.

kb

Kalina
JERZYKOWSKA



Teatrológ, entuzjastka teatru dziecięcego. Absolwentka polonistyki Uniwersytetu Łódzkiego. Przez wiele lat dziennikarka Radia Łódź, na którego antenie współtworzyła popularny niegdyś „Program z dywanikiem”. Współpracowała również z redakcją rozrywki III Programu Polskiego Radia. Była sekretarzem redakcji „Gazety Wyborczej” w Łodzi. W stanie wojennym była współautorką lalkowego kabaretu dla dorosłych „Mysłęta” oraz iluzjonistycznej rewii „Arsene Lupin”. Pod koniec lat 80. była dyrektorem artystycznym Estrady Łódzkiej.

Jest autorką wielu wierszy, piosenek, musicali, powieści, sztuk i scenariuszy teatralnych. Pisała piosenki dla zespołów „Krajki” i „Pędziwiatry”; dzieci z „Pędziwiatrów” zdobywały nimi liczne nagrody. Kawaler Orderu Uśmiechu.

kb

Mariusz
JAKUS



Aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, znany szerszej publiczności głównie z ról kryminalistów, podejrzanych typów i funkcjonariuszy różnych służb mundurowych. Absolwent wydziału aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Zawodowo od lat związany jest z Teatrem Jaracza w Łodzi („Makbet”,

„Rewizor”, „Nad” czy „Gorące lato w Oklahomie”). W 1996 roku zdobył wraz z zespołem Główną Nagrodę za rolę w spektaklu „Zbrodnia z premedytacją” wg Gombrowicza na XXXVI Kaliskich Spotkaniach Teatralnych, a dwa lata później wyróżnienie za rolę Spodka w „Śnie nocy letniej” na III Ogólnopolskim Konkursie Na Inscenizację Dziel Dramatycznych Szekspira.

W 1993 roku na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni widzowie i krytycy uhonorowali go nagrodą za drugoplanową rolę męską w dramacie Feliksa Falka „Samowolka”. Rola Tygrysa była punktem zwrotnym w karierze aktora i otworzyła mu drzwi do świata filmu, ale to dopiero występ w „Symetrii” Konrada Niewolskiego (2003) okazał się przełomem w jego karierze filmowej. Do dziś Jakus zagrał w ponad 40 filmach fabularnych, m.in. „Domu złym”, „Wiedźminie”, „Pułkowniku Kwiatkowskim” czy „Amoku”. Wystąpił w wielu serialach telewizyjnych, zarówno komediowych („Kasia i Tomek”, „13 Posterunek”), jak i sensacyjnych czy kryminalnych („Paradoks”, „Misja Afganistan”). Największą popularność przyniosła mu jednak rola Mongola - esesmana w „Czasie honoru”.

mt

JURY

31. Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych

Foto: Aleksandra Michalska, Anna Libiszewska, Tomasz Podwysocki, archiwum Teatru Jaracza

Bronisław
WROCLAWSKI



Aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, pedagog. Jedną z twarzy Teatru im. Stefana Jaracza, przez łódzką publiczność uwielbiany przede wszystkim za rolę w monodramach Erica Bogosiana, które od lat cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem łódzian: „Seks, prochy & rock'n'roll”, „Czołem wbijając gwoździe w podłogę” oraz „Obudź się i poczyj smak kawy”. Tylko na deskach teatralnych Jaracza wcielił się w 31 postaci, w innych teatrach - m.in. Studyjnym i Powszechnym - w około 40. Wystąpił także w ponad stu filmach („Vabank II”, „Kingsajz”, „Tato”), serialach („Barwy szczęścia”) i spektaklach Teatru Telewizji.

W latach 1996–2002 oraz ponownie od 2008 roku jest dziekanem Wydziału Aktorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi. Został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Brązowym Medalem Gloria Artis.

yes

Krystyna
WEINTRITT



Dyrektor Centrum Kultury Młodych od 1992 roku. Z wykształcenia - pedagog. Od ponad 40 lat działa na rzecz upowszechniania kultury i sztuki oraz zrzeczenia się ludzi. Jej determinacji i powołaniu do pracy z młodzieżą CKM zawdzięcza dzisiejszy status - to dla łódzian ważne

miejsce. Dzięki Weintritt CKM kontynuuje organizację Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych, które w zeszłym roku obchodziły jubileusz 30-lecia. W CKM Weintritt zainicjowała m.in. działalność na rzecz niepełnosprawnych, międzynarodowe działania artystyczno-edukacyjne, współinicjowała ogólnopolską dziś akcję „Dotknij Teatru”. Dwukrotnie była nominowana do tytułu Łódzianina Roku. Wyróżniona Srebrnym Medalem „Zasłużony dla Kultury Gloria Artis” i m.in. odznakami: Zasłużony dla Kultury Polskiej, Za Zasługi dla Miasta Łodzi oraz Zasłużony Działacz Kultury.

dp

Wojciech
WALASIK



Aktor teatralny i filmowy, reżyser. W 1987 roku ukończył studia na Wydziale Aktorskim Szkoły Filmowej w Łodzi. Zagrał w 30 filmach (m.in. „Kroll”, „Marszałek Piłsudski”, „Obywatel świata”, „Rozmowy nocą”, „Pokłosie”), wielu serialach („Klan”, „Plebanią”, „Kryminalni”, „Glina”). Wystąpił w ponad 30 przedstawieniach na deskach Teatru Nowego w Łodzi oraz Teatru Studyjnego '83 im. Tuwima. Nie obca jest mu sztuka reżyserowania. Ze studentami Akademii Muzycznej w Łodzi zrealizował przedstawienia „Kserkses” oraz „Wesele Figara” (to drugie wystawione na deskach Teatru Wielkiego w Łodzi). Odznaczony nagrodą artystyczną miasta Łodzi (1998) oraz Nagrodą Główną i specjalną na VII Przeglądzie Piosenki Aktorskiej.

Uczy podstaw aktorstwa i wymowy scenicznej na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Łodzi.

kk

WOJTEK

i jego
dwóch
sobowtórów



Dobrze pamiętam ten dzień. Dzień, w którym pewna niezwykle osoba otworzyła przede mną drzwi do świata teatru. Dziewięć lat temu na warsztaty prasowe dla studentów pierwszego roku dziennikarstwa z wielkim entuzjazmem wpada prowadzący zajęcia redaktor Wojciech Słodkowski: „Jest zadanie do wykonania. Będziecie uczyć się dziennikarstwa w praktyce. Czas wyjść poza salę wykładową. Kto jest chętny?”

Tamtego dnia rozpoczęła się niezwykła przygoda studentów dziennikarstwa WSHE (dziś AHE) z Konfrontacjami Teatrów Młodzieżowych. Przygoda, która trwa do dziś. Skończyły się studia. Zaczęła się praca, nowe obowiązki i pomimo tego, że każdy z dawnej redakcji „Kurtyny” poszedł swoją drogą, to wielu z nas tu wraca. Bo do Centrum Kultury Młodych wraca się jak z dalekiej podróży do domu. Redaktor Słodkowski od samego początku stanowił centrum dowodzenia całej naszej ekipy. Miał do dyspozycji garstkę studentów, którzy w większości dopiero zaczynali dziennikarską przygodę. Jednak wydaje mi się, że w ogóle go to nie zrażało. Zawsze był pełen zaangażowania i wiary w nasze

możliwości. Prawdopodobnie wierzył w nas bardziej, niż my sami. Potrafił też tą swoją ufnością zarażać innych.

Zawsze wszędzie było go pełno. Wchodziło się do redakcji „Kurtyny”, a tam - redaktor Wojtek. Na schodach - redaktor Wojtek, na widowni - redaktor Wojtek, podczas omawiania przedstawień - redaktor Wojtek, przed budynkiem CKM-u - redaktor Wojtek. Nigdy nie wiedziałam, jak on to robił. Jak znajdował w natłoku codziennych obowiązków tyle czasu i siły. Czasem wydawało mi się, że musi mieć brata bliźniaka albo przynajmniej dwóch sobowtórów. Miał ogromne pokłady energii i entuzjazmu, zawsze znajdował czas dla wszystkich. Myślę, że każdy z nas patrząc w jego oczy czuł się ważny i wyjątkowy.

Wydaje mi się jednak, że dla osób spoza redakcji on był niewidoczny. Zawsze znajdował się w tle. Nie szukał sławy, nie pchał się na scenę i nigdy nie siadał w pierwszym rzędzie. Bardzo dużo dawał z siebie, ale niewiele oczekiwał dla siebie. Nigdy nie wykonywał zadań za nas. Był przy nas, wspierał, ale zawsze podkreślał, że to nasza praca i mamy próbować sami. Dla niego najważniejsze było to, aby-

śmy mogli uczyć się dziennikarstwa w praktyce. Kilka dni na Lokatorskiej to dla młodego, uczącego się dziennikarza niezwykle czas i prawdziwa szkoła przetrwania. Czasem bywało ciężko, dużo pracy, mało snu, redagowanie tekstów do późnej nocy. Potem korekta, pomoc w składzie gazety i wielogodzinne drukowanie i kserowanie. Na koniec jednak czekała nas ogromna radość. Do dziś pamiętam moment, w którym braliśmy do ręki jeszcze ciepłą, pachnącą gazetę i mogliśmy ją podarować oczekującym z wielkim zapalem uczestnikom Konfrontacji i widzom. Niezapomniane przeżycie. Poczucie szczęścia pomieszczone z niedowierzaniem, że znów się udało, że jakimś cudem zdążyliśmy.

To, co chyba na zawsze będzie mi się kojarzyło z redaktorem Słodkowskim, to nasze częste zwady, spory i wielogodzinne dyskusje. Nie była to jednak tylko sztuka dla sztuki. Takie rozmowy zawsze miały nas motywować do głębszych przemyśleń, do patrzenia poza ramy, do szukania dziury w całym. Czasami podczas takich rozmów udawało nam się dostrzec coś, co wcześniej było w nas ukryte, z czego nie zdawaliśmy sobie sprawy, dopóki nie zostało wypowiedziane na głos.

Kiedy go zabrakło pomyślałam, że tak ciężko wyobrazić sobie redakcję „Kurtyny” bez niego. Kiedy pierwszy raz weszłam w tym roku do budynku CKM-u, poczułam ogromną pustkę. Jednak świat musi iść do przodu. A ziemia toczy swój garb uroczy i toczy się dalej nasz los - i los Kurtyny. Rozpoczyna się nowy rozdział w historii gazety Konfrontacji. Znowu jest praca. Znowu jest zadanie do wykonania. I mam wrażenie, że w pewien sposób redaktor Wojtek Słodkowski będzie tu z nami. Kto wie, może nawet teraz patrząc na ten tekst mówi: „Anulka, po co tyle epitetów i przymiotników? Pamiętaj: liczą się fakty. Co ty mi tu tak słodzisz?”. A ja na to odpowiadam: „Panie Wojtku, to i tak za mało. Wielu rzeczy nie da się opisać słowami”. I tu pewnie padłaby odpowiedź: „Pan? Jaki Pan? Wojtek jestem”.

Pierwszy raz stosując się do wielu Jego prośb, odpowiem z wdzięcznością: „Wojtku, tym razem to Ty odpocznij sobie. Zaslubiłeś na to. A my tymczasem postaramy się tu robić gazetę. Tak jak nas tego uczyłeś”.

Anna Libiszewska

